

Polska pulpa | Łukasz Orbitowski

# Ćwiczenia z wyobraźni

## czyli podbijamy światy równoległe

**F**antastyczne światy - jak Tolkienowskie Śródziemie czy Narnia Lewisa - zadomowiły się w powszechnej świadomości. Jeśli nie za sprawą książek, to kina. W końcu trylogię Jacksona widziało każde dziecko. I ślicznie, minus pewna wątpliwość. No bo gdzie takie magiczne uniwersum się mieści? Może u nas, na Ziemi, tylko bardzo dawno temu, a ślady po Aragornie zdmuchnął kataklizm tak widowiskowy, że nie została nawet cegła z Isengardu czy czaszka orka? Albo to inna planeta? Albo cały osobny wszechświat, gdzie nawet galaktyka ma kształt brody czarodzieja?

Tę kwestię walczą rozliczni zapaleńcy, a ich praca ma kapitalne znaczenie, w końcu jeśli zlokalizujemy fantastyczny kosmos, to prędzej czy później zdołamy się tam dostać.

Jak Polacy w „Trzecim świecie” Marcina Guzka. Nigdy nie mieliśmy ręki do podbojów: nie zdobyliśmy Meksyku, nie rządaliśmy w Egipcie ani Indiach, dopiero Guzek oferuje szansę zabawy w mocarstwowość i to na skalę dosłownie fantastyczną. Oto Polacy odkrywają drogę do baśniowych światów (nazywanych Legendami), rozstawiają magów po kątach, by koniec końców sięgnąć po status ziemskiego mocarstwa. Wojna z Rosją - wygrana. Siła robocza - nieograniczona, bo goblin będzie tyrał za grosze. Źródła energii - niewyczerpane, co zredukowało fortuny bliskowschodnich szejków do suchej gąlezi i sznurka.

Żeby było lepiej, Guzek zrezygnował z tradycyjnej narracji na rzecz reportażu z Legend, dwoi się i troi, by zmalpować Kapuścińskiego i choć dość szybko przekracza granice obserwacji uczestniczącej, dostajemy szansę niecodziennej zabawy z wyobraźnią. Próby wprowadzenia zagrywek fabularnych w drugiej połowie powieści kończą się jak zwykle, finał przewidzi każdy, i to bez kryształowej kuli, więc przypuszczam, że Guzkowi chodzi o coś innego.

Niewiele ukazuje się książek tak prosto rozpalających głowę. Dostajemy bowiem relację podróżnika podszypaną informacjami natury ogólnej: w Legendach pojawiają się swojsko brzmiące nazwy miejscowości, elfy, gobliny, orki ubierają się w ubrania z Ziemi, a kawałki szmelcu, nad którymi u nas nikt się nie pochylił, zyskują rolę bezcennych artefaktów. A reszta? Tę musimy sobie dośpiewać.

Fantastyczne światy, w tym Legendy, nie znoszą relatywizmu i z miejsca wiadomo, kto dobry, a kto zły. Wyobraźmy sobie orki, które raptem odkryły tanie wino oraz porno, dzięki czemu wreszcie będziemy wiedzieć, jak roz-



JAROSŁAW URBANIUK

**Orbitowski:**  
Biada światu,  
Polacy kolonizują  
baśniowy  
kosmos

mnaża się to tałatajstwo. Cały rynek kina dla dorosłych ogarnia zresztą rewolucja, napędzana przez atrakcyjność nowych ras, zaś działacze na rzecz związków partnerskich zyskują tematy na dwa stulecia - wszak każdy powinien mieć prawo do ślubu z olbrzymem lub gnomem. W rezultacie konserwatystom życia zabraknie na protesty.

W nowej sytuacji odnajdą się smoki, funkcjonujące jako zwierzęta kanapowe, a miejsce Orlando Blooma zajmie elf z krwi i kości. Sam przygarbne jakieś mile zwierzątko kanapowe w rodzaju wyverny. Jest jeszcze kultura masowa, która prędzej czy później zadomowi się w Legendach: trolle powinny słuchać Rammsteina, a czarodzieje niech bełtają w kotłach przy dźwiękach czujnego minimalu. Księżniczki zawalczą o status celebrytek, zjedzą Paris Hilton, Doda zrozumie, że królowa wcale nie jest jedna, a Iron Maiden zyskają, lekko licząc, parę miliardów nowych fanów.

Podobne rozważania można toczyć w nieskończoność, co jest zadaniem nieskończenie bardziej zabawnym niż skupianie się na niedociągnięciach powieści Guzka. Za krótka, popękana? Niech sobie będzie, „Trzeci świat” nadaje się do czytania na wrywki, na głos z przyjaciółmi, których potem warto wciągnąć do zabawy skojarzeniowej. To także paradoksalny, lekki i zupełnie niespodziewany hold dla Kapuścińskiego, dowód, że jego książki przekroczyły już granicę światów. **DF**



**„Trzeci świat”**  
**Maciej Guzek**  
Runa, Warszawa